

## I siostra jej, płowa sarna

„Na wzór i podobieństwo” Mirosława Welza to trzeci zbiór tego poety z cyklu „Życie – Droga – Człowiek” – jak zresztą sam autor akcentuje w sumie już ósmy. I właśnie wieńcząca ów tryptyk książka jawi się jako najdojrzalsza, zawierająca wyłącznie poezję (poprzednim tomikiem autor dał wolę niesienia również tekstów piosenek, zresztą nagradzanych i śpiewanych). Poetycka deklaracja Welza z poprzedniego zbioru „Po drodze” została tu w pełni zrealizowana. Wiersz „Wracam do prostych słów”: *jak chleb na stole kończy strofa: Wracam do prostych słów / Na ścianie kartki / Rysuję nimi / Dotyk siedmiu zmysłów.*

Poeta w pełni realizuje swą deklarację, może nawet *credo* (?) i po Norwidowemu stara się skutecznie „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Ponadto pilnuje Przybosiowego założenia: „minimum słów, maksimum treści”. Dlatego w tej poezji nie ma mało znaczących słów, przysłowiowej waty, która jedynie rozszerza zapis; owego puchu niewiele, albo zgoła nic, nie wnoszącego. Welz w każdym z wierszy pamięta o założeniach mistrzów, pilnie patrzy na „ręce” każdego ze swych wierszy, dobiera słowa z takim zakresem semantyki, by zyskać pełnię wypowiedzi. „Na wzór i podobieństwo” to także tytuł otwierającego tom wiersza, a pierwsza jego fraza brzmi: *Nic nie ułoży się inaczej / Zostanie jak było*, by dokończyć znamionym zdaniem:

*Na wzór  
Na podobieństwo  
Dobra  
Zła*

Z kolei „Budowałem dom” to wiersz, określiłbym: ostrożnego optymizmu. Podmiot liryczny niejako wspomina, gdyż mówi w czasie przeszłym, że budował dom nie na wodzie, nie na piasku, czy skale. A na uboczu, na leśnej polanie, gdzie przychodzi rosa poranna

*I siostra jej  
Płowa sarna  
Co dnia.*

To wiersz stworzony niejako w poetyckiej opozycji do wiersza „Podwaliny” Leopolda Staffa, w którym ten klasyk każe swemu bohaterowi budować dom na małym gruncie, a jedyną nadzieją w tym utworze jest to, że zacznie budować „Od dymu z komina”. Ten (prawdopodobnie przypadkowy) dialog pomiędzy dawnymi a nowymi czasami – parafrazując innego mistrza – zaświadcza o uniwersalnym spektrum tematów ontologicznych poezji w ogóle. Wszak człowiek, np.

Antyku, nie był od współczesnych ułomniejszy w sposobie myślenia, dysponował jedynie skromniejszymi narzędziami; może właśnie i to sprawiło, że otrzymaliśmy w spadku tyle genialnych myśli i dzieł.

Mirosław Welz prywatnie jest doktryzowanym lekarzem weterynarii. Wprawdzie w jego wierszach nie występuje bezpośrednie odniesienie do jego codziennych zajęć, jednak wyraziście zaznacza się w tej liryce franciszkański stosunek do zwierząt i w ogóle Natury. Wiersz „Pies” znamionuje ów stosunek do zwierzęcia, które może przewyższać empatią nawet człowieka:

*Nie odbieram telefonów  
Od sprawiedliwych  
Wolę psie oczy*

„Być normalnym” to z kolei utwór nasycony przekorą i ironią. Bo nam współczesnym trzeba się uśmiechać, mówić banały, *zazdrościć sąsiadom z naprzeciwka i chodzić do kościoła*, interesować się sportem i polityką, unikać wierszy aż wreszcie:

*Nie kochać  
Plakać na filmach  
Być normalnym*

Zapewne czytelnik odnajdzie w tych słowach m.in. dyktat niefrasobliwych, krótkowzrocznych mediów – głównie telewizji i tzw. społecznościowych portali, ich bałamutne quisi wzorce, idealizujące młodzieńczą werwę i anulujące dojrzałe „wapno”, preferujące wyścigi szczurów etc. Poeta zawsze był czułym barometrem rzeczywistości, diagnoza Welca, z prześmiewczym akcentem, jest tego dojmującym wyrazem.

Współgra ten wiersz z innym, o podobnej barwie socjologicznej, w tym z wierszem „Teoria względności”. Tu dominuje ton raczej apokaliptyczny – bo wszystko jest względne. Lecz pozostaje po wylczeniu refleksji o naszej kondycji wieńczące pytanie, nie do końca retoryczne:

*To co potem  
Jest już bezwzględne  
Chociaż mimo wszystko  
Chyba*

Warto wspomnieć także o autorskich zbiegach, czyniących z mowy wiązanej poezję. Utwór „Pisać wiersz” niejako „wyjaśnia” program warsztatowy autora:

*Trzeba pilnować słów  
Bo odjadą torami formy  
Ładnych wersów*

*Z pękniętej czaszki  
Pisać wiersz  
Którego nikt  
Nie zaśpiewa*

Komentarz chyba tu zbędny, wszak wy-

powieź powyższa znaczy to, co ma znaczyć: pisać który stanie się poezją...

Tomik „Na wzór i podobieństwo” mógłby zawierać podrozdziały, wszak wyróżniają się niemal osobne grupy tematyczne utworów. Część wierszy mówi o kondycji człowieka w świecie i Wszechświecie (cykl „Człowiek z mojego wiersza”), część zawiera refleksje na temat sensu tworzenia, to znów dotyczące ludzkiej wrażliwości. A może raczej ta część wyraża memento – o zanikaniu, tamszeniu wrażliwości przez wysoką temperaturę cywilizacji, wprost infernalną temperaturę. Osobnym – i zaznaczonym podtytułem – jest cykl „Może haiku”. Welz bardzo ostrożnie poleca czytelnikowi ów cykl, wie bowiem, że na wyrost używany termin liryki ewokowanej z dalekowschodniej tradycji, bywa nadużyciem. Ryszard Krynicki w swym tomie z wierszami haiku (własnymi i tłumaczeniami wielkich mistrzów tego gatunku) użył zastrzeżenia: „Prawie haiku” – i jest to rzetelne, gdyż są w jego wierszach także aforyzmy, miniatury w klasycznym tego słowa pojęciu. Welz nie musiał stosować takiego zastrzeżenia, dopracował się bowiem warsztatu bliskiego mistrzom z kręgu Bashō, pochwylił ideę haiku i z powodzeniem ją zastosował. To już poważny atrybut warsztatu poety.

Jerzy Janusz Fałara, we wstępie do omawianego tomu, m.in. pisze: „Ptaki i poeci wykluwają się w podobny sposób, niespodziewanie, i zawsze to jest wybuch [...] mamy do czynienia z autorem ugruntowanym w świecie literackim ośmioma tomikami wierszy...”. A pisze te słowa Fałara – poeta, prozaik i jednocześnie wydawca - by zaakcentować nową u Welza formę, wspomnianą powyżej. By uniknąć gołosłowności, przytoczmy przykłady.

\*\*\*  
*Nieznany człowiek  
Omijane po drodze  
Lustro w kałuży*

\*\*\*  
*Pod lasem sarny  
Znieruchomiałe oczy  
Ciekawość i strach*

Właśnie tak poeta Mirosław Welz wcielił się w ducha Dalekiego Wschodu, choć to tylko wycinek z większej całości, szczyt przyśłowiowej lodowej góry. Dominantą jest kręgosłup zbioru, czyli poezja, jaką czytamy najczęściej. Z kręgu liryki wysokich lotów. I jest ona „skazana” na przetrwanie.

### Jan Tulik

Mirosław Welz, „Na wzór i podobieństwo”. Projekt okładki i opracowanie plastyczne: Sylwia Tulik. Wstęp: Jerzy J. Fałara. Fotografia autora na IV str. okładki: Kinga Welz. Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu, Rzeszów 2015, s.72.